Nr. 122. OLSZTYN, na wtorek 15 października 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Kaliksta P.
Jutro: Jadwigi Wd.
Pojutrze: Teresy P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 25 za. 5 28.
Jutro „ „ 6 27 „ 5 26
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 6 54

Wykształcona młodzież.

Od jednego z przejezdnych rodaków otrzymuje „Gazeta Opolska" następujące pismo:

Działo się w Opolu, w jednej z owych restauracyi, które mniej obliczone na wygodę wymagającej publiczności, są właśnie wskutek swojego skromnego urządzenia najprzyjemniejszem miejscem zbornem dla inteligencyi składającej się z studentów, sprawozdawców dziennikarskich i małomiejskich polityków, którzy mniej dbają o piękny wygląd lokalu, jak o nieograniczoną swobodę pozwalającą na głośną wymianę myśli i zapatrywań.

W rogu lokalu przy jednym z nielicznych stołów siedziało nas kilku kolegów z czasów gimnazyalnych, obecnie studentów, kandydatów do najwyższych w społeczeństwie stanowisk. Rozmowa zeszła w końcu, jak to często się dzieje, na sprawy polityczne.

Jako jedyny Polak w towarzystwie kolegów znalazłem się od razu na wręcz przeciwnem wobec nich stanowisku, poruszono bowiem pytanie czy naród polski ma prawo bytu, czy nie byłoby lepiej dla narodu, któremu samodzielność odebrano przed z górą 100 latami i który z biegiem czasu pomimo walk bohaterskich politycznie w coraz większą niemoc popadał, porzucić bezowocną walkę i zdając się na wolę fatalnego losu wyzbyć się swych nadziei, pragnień i dążeń politycznych, ba nawet swego języka (!)

Szczególniej jeden z kolegów student filologii, a więc przyszły mistrz i nauczyciel młodzieży niemieckiej, no i po części także polskiej, twierdził zapalnie, że bezcelową i niemądrą jest walka o zachowanie języka, który nie posiadając własnej literatury (!) i tak skazany jest na wymarcie.

O ile dotychczas starałem się zachować spokój i nie brałem szerszego udziału w rozprawach, aby módz tem lepiej poznać umysłowy poziom i sposób zapatrywania się moich współbiesiadników, nie byłem już dłużej w stanie wobec tak rażących dowodów nieuctwa lub złej woli pohamować oburzenia mnie ogarniającego i zabrałem głos, aby spytać czy człowiek i to człowiek inteligentny, chcący uchodzić za świecznik swego społeczeństwa starał się zapoznać z literaturą i sztuką polskiego narodu, który na gwałt chce ze świata zgładzić. Czy słyszał coś o Sienkiewiczu, malarzu polskim Kossaku, muzyku polskim Paderewskim, artystce polskiej Modrzejewskiej i wielu innych, czy może o uszy mu się odbiło „Quo vadis"?

Widząc moje oburzenie, szanowny kolega, student filologii, z niejaką niepewnością przyznał, ze słyszał i o Sienkiewiczu i o jego powieści »Quo vadis«, ale był przekonany że została napisana w języku francuskim (!).

Wobec objawu tak grubej po prostu ciemnoty mojego przeciwnika miałem zamiar dyskusyę przerwać, gdyż śmiesznem mi się wydało prostować fakt, który całemu inteligentnemu światu jest znany, że mianowicie »Quo vadis« jak i inne powieści Sienkiewicza są w polskim języku pisane i dopiero na wszystkie inne europejskie języki przełożone zostały. Wnioskując jednak z wyrazu twarzy reszty kolegów, że i oni nie wiele szerszy pogląd na literaturę i sztukę polską mają, wyłuszczyłem im w dobitnych słowach, że literatura nasza po polsku odczuta i po polsku pisana, obecnie wyżej stoi od niemieckiej, że znalazła uznanie w całej Europie, a nawet poza jej granicami, jak w Ameryce, że dzieła takiego Sienkiewicza zostały przełożone na wszystkie prawie cywilizowane języki.

Dowiodłem im, że muzyką naszą i malarstwem zachwycamy najwybredniejsze nawet gusta, a mistrze nasi jak Sienkiewicz, Paderewski, Fałat, Modrzejewska i t. d. sprawiają płodami swego wytwórczego geniuszu duchową ucztę najkulturalniejszym narodom, jak Włochom, Anglikom, Francuzom i przyczyniają się tem samem do podniesienia ich ducha i wiedzy.

Skończywszy spytałem się, czy i teraz jeszcze szanowni moi koledzy są za tem, aby język polski ze świata zgładzić!

Zgodzono się wspaniałomyślnie na zachowanie języka polskiego, zastrzegając się jednak jak najenergiczniej przeciw wszelkim dążeniom politycznym...

Jestto zaiste jeden z licznych drastycznych obrazków cywilizacyi młodzieży niemieckiej, która swoje wiadomości o Polakach czerpie jedynie z hakatystycznych »käseblatów« i »ancajgerków«. a w wyższych zakładach naukowych nie dowiaduje się nic dodatniego o narodzie, który choćby nawet ostatecznie — czego bynajmniej się nie obawiamy — uległ w walce z potężnymi wrogami, — zawsze przecież w dziejach świata cywilizowanego ważną kartę zajmować będzie.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Hr. Waldersee otrzymał od króla włoskiego wielki krzyż orderu wojskowego Sabaudyi w dowód uznania dla znakomitej i na zgodzie polegającej działalności jego w Chinach na stanowisku wszechświatowego feldmarszałka.

— We Wrocławiu odbyło się zebranie związku ewangielickiego. Na tem to zebraniu skarżono się bardzo na „niebezpieczeństwo grożące niemieckiemu protestantyzmowi na kresach wschodnich". Mówił o tem „niebezpieczeństwie" pastor Scheffer z Gdańska i twierdził, że od roku 1861 katolicyzm na kresach wschodnich ciągle wzrasta. Pan pastor skarżył się mianowicie, że niemieccy katolicy postępują ręka w rękę z Polakami, co znacznie utrudnia postępy protestantyzmu. Pastor Scheffer temsamem Polakom poświadczył, że są twierdzą katolicyzmu, za to w smutnem świetle postawił katolików Niemców, o których jakoś nie ma obawy, aby się nie sprotestantyzowali, bo pisze, że na zachodzie protestantyzm rośnie.

— Pisaliśmy już, że cesarz wyboru Kauffmanna na drugiego burmistrza Berlina mimo ponownego obrania tegoż przez radę miejską nie zatwierdził. Sprawę niezatwierdzenia przekazano do załatwienia osobnemu wydziałowi. Sprawą zatargu pomiędzy cesarzem a władzami miejskiemi Berlina zajmuje się cała prasa niemiecka i staje przeważnie po stronie ostatnich. Nawet »Taegliche Rundschau« nie podoba się, że cesarz w sprawach dotyczących stolicy nie działa bez porozumienia się poprzednio z odnośnymi ministrami. Zdaje się, jakoby hr. Buelow, chociaż jest kanclerzem, nie miał w ręku najmniejszej władzy.

— Podsekretarzem stanu w urzędzie pocztowym, w miejsce Fritscha, zamianowany został dyrektor drugiego wydziału w tymże urzędzie, Sydow. Nowy podsekretarz stanu ma lat 50.

— Za obrazę cesarza skazano znów w Dortmundzie pewnego mistrza piekarskiego na 5 miesięcy więzienia. Omawiał on w pewnej restauracyi mowę cesarza wygłoszoną w Bremerkaven do wojsk, gdy udawały się do Chin. O osobie cesarza najlepiej nie nie mówić, bo nieraz mimowoli padnąć może słowo, za które potem niepotrzebnie cierpieć trzeba w więzieniu.

— Berlińska rada miejska postanowiła cesarzowej w tym roku nie przesłać życzeń w dniu jej urodzin. Przed kilku laty bowiem marszałek cesarzowej, baron Mirbach, odpowiedział na adres z życzeniami listem, zawierającym dla rady miejskiej naganę dla tego, że nie udziela z kasy miejskiej dostatecznej zapomogi pieniężnej na budowę zborów protestanckich. Od tego czasu rada miejska Berlina życzeń cesarzowej nie przesyła.

— Z Essen donoszą, że tamtejsza socyalistyczna gazeta ogłosiła przed rokiem dwa artykuły o nowych działach polowych z fabryki Kruppa. Teraz w redakcyi tej gazety urządzona została rewizya w celu wyśledzenia autora, a jednemu z urzędników fabryki Kruppa wytoczono proces o zdradę tajemnicy fabrycznej.

— **Austrya.** W Wiedniu odbył się w czwartek pojedynek pomiędzy fabrykantem Leowenfeldem a nadporucznikiem Soyka, który dwa lata utrzymywał stosunek miłosny z trzydziestopięcioletnią żoną Leowenfelda. Soyka przy drugim strzale padł śmiertelnie ugodzony. Miał on dopiero 21 lat.

— **Galicya.** Cesarz austryacki zamianował marszałkiem krajowym dla Galicyi hr. Andrzeja Potockiego, zastępcą zaś metropolitę grecko-unickiego hr. Szeptyckiego.

— **Serbia.** W Krusevac, gdzie się sposobiono na przyjęcie pary królewskiej powstał w pewnym handlu wskutek nieostrożności wybuch prochu i dynamitu. Trzy osoby zostały zabite, 14 osób odniosło ciężkie rany, 12 domów zapadło się w gruzy. Para królewska dla tego do Krusevac nie przybędzie.

— Draga Maszyn nie będzie przyjętą na dworze petersburskim. Król Aleksander otrzymał z Petersburga zawiadomienie, że sam może na wiosnę przybyć do stolicy Rosyi,

ale swoją Dragę może zostawić w konaku królewskim w Belgardzie. Carowa nie chce Dragi widzieć w Petersburgu. Jestto podobno następstwem machinacyi matki króla Aleksandra, ekskrólowej Natalii, która parze carskiej nadesłała listy Dragi, wysoce ją kompromitujące. Pochodzą one podobno z czasów, kiedy Draga była jeszcze wdową i koniecznie za mąż się chciała wydać.

— **Chiny.** Telegramy przynoszą niektóre szczegóły o napadzie Chińczyków na misyę niemiecką w Piangtung. Misyonarzy ostrzeżono o groźnem niebezpieczeństwie, dlatego zdołali ujść wcześnie i przybyć do Hongkong. Chińczycy, spaliwszy misyę, uderzyli w sile kilku tysięcy ludzi na Ilsingning, ale tutaj zostali pobici, poczem stracili 10 zabitych i 4 pojmanych w niewolę. Później uderzyli na miasto Szakam, ale tutaj ich także odparto. Powstańcy chińscy chcą podobno obalić dynastyę Mandżu i osadzić na tronie dynastyę Mingów, a cudzoziemców w Chinach wytępić do nogi. Władze chińskie wysłały przeciw powstańcom 700 żołnierzy z Czanczautu i 900 z Weiczantu. Misyonarzom sprzyja ludność miejscowa i władze im nie odmawiają opieki.

Z pola walki w Afryce.

Już to chyba dzisiaj każdy wie, że Anglicy, a właściwie wódz Kitschener szumne do kraju wysyła telegramy, opowiadając o przedsięwziętych przez niego „krokach“. Musi on to przynajmniej czynić, bo skoro tylko biedak zapowiedziany krok uczyni, już jest po kroku i z wszystkich przedsięwzięć pozostaje wielkie nic. Tak też doniósł on kilka dni temu, że wraz z trzema innymi generałami, idąc w 20 tysięcy ludzi, napewno generała Bothę osaczy i zmusi do poddania. I zdawaćby się było mogło, że przyjdzie do tego, bo Botha ze swoimi czterema tysiącami nie mógł skutecznego stawić oporu. Ale Botha nie z takiej gliny stworzony, aby się byle Kitschenerowi poddawał. Jak węgórz śliski, tak i on poprzez kordon angielski połowę swojego wojska przeprowadził no i pewnie resztę przeprowadzi. Widzimy to z telegramu, jaki nadesłał Kitschener, a który brzmi: „Jenerał Burów, Botha, wprawdzie jeszcze wcale nie uszedł pogoni Anglików, zdaje się jednak, że uda mu się przedrzyć przez pierścień otaczających go wojsk. Botha postępuje wzdłuż granicy kraju Zulusów ku północy, a w niedzielę udało mu się przejść przez linię wojsk angielskich prawie z połową swego wojska.“ Z powyższego telegramu jedno wyczytać można na pewno: Anglicy nie dostali Bothy i nie dostaną. Z ostatniego ustępu domyślić się można jeszcze czegoś więcej, a mianowicie, że Botha pokazał goniącym go Anglikom, żeby i nieźle ich poszarpał. No, odczekajmy nieco, o może Kiczener wyśpiewa jeszcze więcej. — Na śmierć na szubienicy skazali Anglicy 53 Burów z Kolonii Przylądkowej niby za zdradę. Kiczener obawiając się oczywiście, żeby Burowie także nie wieszali schwytanych Anglików, zamienił karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie. — W Kapsztacie i okolicy ogłosili Anglicy stan oblężenia. Widocznie już tam Burowie się kręcą.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W przeszłą niedzielę 13go b. m. łączyło się w dyecezyi chełmińskiej z nabożeństwem dziękczynienie za żniwo.

W środę 19go bm. odbywał się w Pelplinie egzamin duszpasterski, na który się zjechało 15 młodszych księży. Druga serja zdaje egzamin taki w przyszłą środę 16-go b. m.

Gniezno. W końcu bieżącego miesiąca nastąpi benedekcya świeżo wzniesionej w Inowrocławiu świątyni Pańskiej oraz starego kościoła Najśw. Panny Maryi, której dokona przewiel. ks. prałat dziekan Poniński z Kościelca, tak, iż wkrótce już w obu tych tak potrzebnych kościołach będą odbywać się nabożeństwa. Uroczyste poświęcenie obu przybytków Pańskich odbędzie się wiosną przyszłego roku.

Poznań. Zeszłej niedzieli wyświęceni zostali przez ks. Biskupa Dr. Likowskiego następujący klerycy: na dyakona ks. Bolesław Kaźmierski, na subdyakonów: ks. Ludwik Drygas i ks. Adam Iwiński. Prócz tego odebrało 31 kleryków z drugiego kursu pierwsze święcenia z tonsurą.

Warszawa. Onegdaj z okazyi uroczystości Matki Boskiej Różańcowej, obchodzonej po raz pierwszy w kościele św. Floryana na Pradze, zawitał tam ks. Arcybiskup Wincenty Chościak Popiel już o g. 9. zrana, przywitany przez ks. prałata Dudrewicza, otoczonego duchowieństwem, jako też przez bractwo i obywateli Pragi. Po uroczystym ingresie odprawił najdostojniejszy Arcybiskup Mszą św., poczem udzielił Sakramentu Bierzmowania 680 wiernym. O g. 12 opuścił Arcybiskup nową świątynię, zostawiwszy dla niej w ofierze wspaniały kielich. Następnie odprawił sumę ks. prałat Dudrewicz, a po południu odbyły się nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

— W seminaryum płockiem nastąpiła ważna zmiana. Ks. prałat Kazimierz Weloński, usunął się od obowiązków regensa, które czas długi sprawował; jego miejsce objął ks. kan. Antoni Nowowiejski.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14 października 1901.

— Nieszczęśliwy wypadek kolejowy wydarzył się w piątek na tutejszym dworcu. Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy wjechał pociąg towarowy przychodzący do Olsztyna krótko po pierwszej na szereg stojących wagonów towarowych, z których 3 uległy zupełnemu zniszczeniu. Z pociągu przybywającego silnie uszkodzoną została lokomotywa, a 9 wagonów wskutek silnego zderzenia zamieniło się w bezładną masę desek i drzazg. Z ludzi nikt uszkodzenia nie odniósł.

— Z sądów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiedli w piątek pastuch 14-letni Gustaw Czyborra, któremu akt oskarże-

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia

4) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Następnie wszystkie bogi zostały podzielone na dobrych czyli białych i czarnych czyli złych. Na czele dobrych bogów stał Swiatowid. Oprócz tego mieli Słowianie niezliczone mnóstwo niższych bożków, które różne u różnych plemion słowiańskich nosiły nazwy. Pola, łąki, lasy, stawy, rzeki, domy, każda rodzina, rólnictwo, polowanie, rybołóstwo, nawet zwierzęta, rośliny, ogień i woda miały swoich bożków, którym w stósowne czasy ofiarowano. Tak np. Pogoda była bożkiem pięknego czasu, a Niegoda bożyszczem deszczowego i burzliwego czasu; Pogwizd, bogiem wiatrów; Nija bogini (podług innych bóg) dusz zmarłych, która pod swoją opiekę brała i do lepszego pobytu przeprowadzała. Czcili ją szczególnie Polacy i Szlązacy, a w mieście Gnieźnie miała sławną świątynię. Dziewilija, bogini miłości, czczona mianowicie i na Szlązku. Cmok był zapewnie bożkiem ciemności. Tak podawszy kilka słów o wierze naszych przodków, przechodzimy do dalszego ciągu naszej powieści.

III.

Chatka pod górką Piorunową.

Jesteśmy tedy przy górce Piorunowej, i to właśnie w rok po zdarzeniu, na początku opisanem. Pod tą górką, gdzie dziś bielnik Lędziński się znajduje, mieszkał wtenczas rybak Lepa. Wstąpmy na chwilę do jego chatki i przypatrzmy się jego mieszkaniu. Jestto izba 20 łokci długa i tyleż szeroka. Sciany z gliny i mchu lepione, mają zamiast okien tylko dwie okrągłe dziury, które cienkiemi laskami przegrodzone, na wieczór sianem bywają zatykane. Wśród izby stoi wielkie ognisko, na którem potężne odłamy drzewa goreją i izbę oświecają. Nad ogniskiem znajduje się otwór, którym dym wychodzi. W pobliżu ognia znajdują się dwa siedzenia dla małżonków. Przy jednej ścianie spoczywają dwa woły i krowa, przy drugiej nagromadzona słoma, trzema wilczemi skórami przykryta, służy za łoże, nad którem wisi na kołku krzywy miecz, łuk z młodego dąbku nagięty i kilka strzał w kołczanie. Rozwieszona sieć oznajmia zatrudnienie Lepy.

»Co za okropny wieczór! Pogwizd rozgniewany! łamie gałęzie i drzewa, złóżmy mu czemprędzej oblatę (ofiarę), ażeby się uspokoił i był dla nas łaskawym.« Te słowa mówił Lepa do swej żony Wanki, która między dwoma kamieniami jęczmień tłukła. Posłuszna Wanka powstała i napełniła z beczki, która stała w kącie izby, róg piwem i podała go mężowi. Ten wysszedł z domu i po trzykroć ulewał piwa na wiatr, modląc się do bogów: „Swiście, Poświście, mijajcie łaskawie moj dom i pola.“ Po skończonej ofierze powrócił znowu do izby. Liczy on około 60 lat, ale postać jego silna i nieugięta, skutkiem na trudy zahartowanego życia, oraz bujne włosy, które szyję i część plec zakrywają twarz czerstwa i zdrowa, długa i gęsta broda wskazują, jakby o wiele był młodszy.

Przyszedłszy do izby, odezwał się: »Wiatr rzuca iskry na dach, pewnie Dziwlik nie dostał ofiary« (Dyblik czyli Dziwlik bożek ognia.)

„Weź świeży podpłomyk, który wisi w dymniku i złóż na ofiarę Dziwlikowi,« odrzekła Wanka. Lepa ofiarował, a po skończeniu obrzędu wziął się do naprawiania sieci; Wanka tymczasem wsypała utłuczony jęczmień do wielkiego garnka. Wiatr zaś zamiast się uspokoić temwięcej szalał, tak, że trzeba się było lękać obalenia chaty.

Gdy już Wanka skończyła swą pracę, wtedy zbliżyła się do męża, który rozwieszeł sporządzone sieci i rzekła: »Idź miły małżonku do jeziora i wyciągnij pletwę z wody, i schowaj wiosła, aby ci który z czarnych bogów psoty nie wyrządził. Już i tak dzisiaj nie będziesz nikogo przewozil, bo niepodobna, aby Borszak żądał, żebyś go przewiózł na Orłową górę.

„Dla Borszaka wszystko trzeba czynić“, odrzekł mąż, »on jest naszym kapłanem, ojcem, doradzcą, objawia nam wolę bogów, więc i my, co możemy, powinniśmy dla niego czynić. I choćby też pioruny biły, kamienie z nieba spadały, to na jego skinienie udam się, gdziekolwiek zechce. Jego wola jest mi rozkazem, bo któż się temu ulubieńcowi bogów zdoła sprzeciwić?«

»Ach, ja nieszczęśliwa,« westchnęła Wanka, składając ręce jakby do modlitwy, »cóż pocznę, jeżeli Cmok lub inny ze złych bogów zanurzy ci łódkę lub co złego uczyni.«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nia zarzucał rozmyślne podpalenie, i matka tegoż, żona robotnika Maczapka, wdowa po Czyborze, pod zarzutem namowy do powyższej zbrodni, oboje z Grünflies (?). Dnia 28 kwietnia r. b. wybuchł u sołtysa Willamowskiego ogień, który oskarżony C. miał podłożyć. W trakcie rozpraw sądowych wyrostek starał się uniewinnić i winę przypisywał jedynie matce. Wykazało się także, że w domu rodzicielskim pastucha dzieją się skandaliczne rzeczy. Ojczym pije, matka jeszcze więcej, a kłótnie i bijatyki są na porządku dziennym. Ze pod takiemi warunkami wychowanie wyrostka musi być złe, to jasne. Sąd oskarżonych uwolnił.

— Nieruchomości po zmarłym mistrzu stolarskim Krusche, dom wraz z stodołą, zakupiła spółka mleczarska. Budynki te, położone przy ul. Wilhelmowskiej nr. 17, zostaną rozebrane a na ich miejscu stanie nowy trzypiętrowy dom.

— Kradzież. Na tutejszym dworcu otworzył jakiś złodziej automat zawierający karty peronowe i zabrał z niego 34 marki. Kto był złodziejem niewiadomo.

— Niklowe 20-fenygówki dopiero po 3 latach utracą swoją wartość.

— Powiat olsztyński liczy razem 82486 dusz.

— W sobotę odbyło się generalne zebranie tutejszych krawców w celu rozwiązania cechu przymusowego. Wskutek zamałej liczby przybyłych na zebranie żadnej w tym względzie nie można było powziąć uchwały. Nowe więc zebranie odbędzie się wkrótce, a jeżeli i wtenczas nie poweźmie się żadnej uchwały, natenczas cech przymusowy będzie musiał istnieć przez kilka przyszłych lat.

— Nauczyciel Beckmann z Wójtowa przesiedlony został od 1 listopada do Klucznika, nauczycielowi P. Blaszky tuztąd powierzono posadę trzeciego nauczyciela w Wypszu, a kierownictwo szkoły w Jumianach oddano nauczycielowi Schulzowi z Kockendorf (?).

— Na tutejszym dworcu zderzyły się we wtorek dwie lokomotywy i uszkodziły się znacznie. Z ludzi nikt szwanku nie odniósł.

— Śnieg spadł w niektórych okolicach Prus Wschodnich. Rychły gość.

— Rozporządzenia dotyczące wyszynku napojów wyskokowych podlegnąć mają ogólnej zmianie. Dotyczą one mianowicie knajp z usługą żeńską, których właściciele w przyszłości będą musieli dowieść, że kobiety koniecznie zatrudniać muszą, o czem jednak docydować będzie władza policyjna. Przedewszystkiem liczba knajp, gdzie to gości lubieją do picia „naciągać" ma być zmniejszona. Kontrolować te restauracye mają urzędnicy ubrani po cywilnemu. Surowe rozporządzenia mają być także wydane dla agentów dostarczających miejsc kelnerkom.

— Na mocy rozporządzenia, wydanego przez prezesa rejencyi królewieckiej, nie wolno od 15 października do 25 listopada r. b. łowić foreli i łososi w rzece Passaryi na przestrzeni ciągnącej się od Biesselen (?) w pow. ostrudzkim aż do Sporthenen (?) w pow. morąskim. Przekroczenia karane będą grzywną aż do 60 m. lub aresztem aż do dwóch tygodni.

— W piątek wieczorem powstał w pomieszkaniu oficera Baehra przy ulicy Jakóba wybuch gazu. Lampa gazowa została zupełnie zniszczona, posowa przebita, okna uległy zupełnemu zniszczeniu. Oficer Baehr odniósł na głowie, rękach i twarzy takie uszkodzenia, że go odwieść musiano do lazaretu garnizonowego.

— Spółka złączonych stolarzy tuztąd sprzedała za 16000 m. swoją nieruchomość przy ul. Pfeiffra, złożoną z parowej stolarni i miejsca do składania drzewa mistrzom stolarskim braciom Gosse z Olsztyna.

— Wolno umieścić dzieci w szkołach zagranicznych według wyroku kamergerychtu. W Dollendorf pod Bonn pewien właściciel cegielni otrzymał mandat karny za to, że jedno ze swoich dzieci umieścił w szkole zagranicznej. Przeciw mandatowi karnemu odwołał się do sądu ławniczego, który go uwolnił od kary ze względu na jego stósunki rodzinne, zniewalające go do umieszczenia dziecka w owym zakładzie. Izba karna zaś jako instancya apelacyjna potwierdza mandat karny. Tymczasem ów właściciel cegielni otrzymał nowe mandaty karne i odwołał się znowu do sądu ławniczego, przed którym obrońca jego wskazał na § 1631 kodeksu cywilnego. W tym paragrafie przepisano co do władzy ojcowskiej nad dzieckiem: „Troska o dziecko obejmuje prawo i obowiązek wychowania go, dozorowania i wyznaczenia jego miejsca zamieszkania". Na podstawie tego paragrafu kamergerycht w podobnym przypadku uwolnił oskarżonego od kary. Sąd ławniczy uwolnił też od kary owego właściciela cegielni.

* **Gutsztat.** Jakiś jegomość tuztąd nazwiskiem K. był w tych dniach w Gietrzwałdzie w celu sprzedaży swoich towarów. K. jest widocznie miłośnikiem zwierząt domowych. Zoczywszy bowiem pasącą się na pastwisku krówkę p. Ciecierskiego tak mocno przylgnął do niej, że ją zabrał ze sobą. Ale to przywiązanie do obcej krówki wyszło mu na złe, bo już dziś siedzi pod kluczem w Olsztynie.

* **Ostruda.** Za sfałszowanie dokumentu i sprzeniewierzenie pieniędzy otrzymał czeladnik murarski Karól Liedke tuztąd trzy miesiące więzienia.

* **Jańsbork.** Gospodarza Jana Rudnika z Konopków, który swego 27 letniego syna tak niebezpiecznie nożem w piersi zranił, że go do lazaretu odesłać trzeba było, skazał sąd w Ełku na pół roku więzienia.

* **Barsztyn.** Tutejsza izba karna skazała pastucha Augusta Lemke'go za lekkomyślne podpalenie lasu i kradzież na 1 i pół roku cuchthausu. Lemke razem z poprzedniemi karami musi 3 lata cuchthausu odsiedzieć. — Z powodu grasującej tutaj szkarlatyny i dyfteryi nakazał lekarz powiatowy desinfekcyę wszystkich tutejszych szkół ludowych. — Wicher, jaki tu szalał w poniedziałek ubiegłego tygodnia wyrwał także wielką topól, stojącą na polu właściciela p. R. Pod topól tę schronił się przed burzą pastuch pana R. Usłyszawszy nagle straszliwy trzask uciekał ile mu mu sił starczyło, mimo to uderzyły go jeszcze gałęzie upadającej topoli i poraniły go tak, że mu krew ustami i nosem płynęła.

* **Reszel.** Lokal tutejszego urzędu katastrowego znajduje się obecnie przy ulicy Ogrodowej w domu p. T. Loepski'ego. — Zastępcą urzędnika stanu (Standesbeamter) dla Franknowa, obwodu reszelskiego mianowany został kapitalista F. Strehl w Franknowie.

* **Bisztynek.** Nauczyciel D. chcąc sobie i swojej młodej żonce sprawić przyjemność, kupił gęś, i zamierzał ją wspólnie ze swoją lepszą połową zjeść na pierwszy po ślubie obiad niedzielny. Gęś w celu upieczenia powędrowała w piec do piekarza. Możemy sobie wystawić, że młodej parze nauczycielskiej ślinka na gęsią pieczeń w ustach zbierała się, to też tem większe pewnie było rozczarowanie, gdy się dowiedzieli, że gęś porwał jakiś inny smakosz. Czem się młoda para wtenczas obyła, nie wiemy.

* **W Landau (?)** wybuchł w czwartek pożar w stodole właściciela Galickiego. Z powodu silnego wiatru rozszerzył się ogień tak szybko, że w przeciągu 20 minut aż 17 budynków stało w płomieniach. 17 rodzin nie ma dachu nad głową. Bieda jest straszna, ponieważ biedacy ci wszystko utracili. Większa część ich zaledwie życie zdołało ocalić. Krzyk ich rozpaczy przejmował do szpiku. Tylko 7 budynków mieszkalnych pozostało z całej wioski.

* **Orneta.** Czwartkowy targ na bydło był dosyć ożywiony. Najlepiej płacono za krowy, popyt na bydło młodociane, woły i konie był mały. Za lepsze świnie płacono aż do 40 m. za centnar żywej wagi, za prosięta 12—16 m. za sztukę.

* **Brunsberga.** Zbiór kartofli w tutejszej okolicy jest bardzo dobry. Za to też ceny są bardzo niskie; szefel kosztuje od 90 do 1,20 m.

* **Dąbrówno.** Właściciela Saumlowitza tuztąd, który swego czasu pewną kobiecinę mocno poturbował, skazał sąd ławniczy na 2 tygodnie i 3 dni więzienia. Tak oskarżony, który udawał niewinnego, jak i publiczny oskarżyciel, któremu kara ta za niską się wydawała, wnieśli o rewizyę. Izba karna apelacyę oskarżonego odrzuciła i skazała S. na pół roku i 3 dni więzienia.

* **Wystruć.** W Scheidlacken w pow. wystruckim, popełniono straszną zbrodnię. Z błahego powodu pokłóciło się trzech robotników z kilku synami tamtejszych gospodarzy, a widząc, że ci posłali po kilku kamratów, uciekli. Za jednym z nich puściło się w pogoń około 25 wyrostków i dopadłszy go, straszliwie go nożami pokaleczyło tak, że śmierć natychmiast nastąpiła. Po spełnieniu tak strasznej zbrodni odezwał się jeden z łobuzów: „Wprawdzie mam dopiero 16 lat, ale ja mu najwięcej dałem." Po obdukcyi ciała okazało się, że nieszczęśliwy otrzymał 14 pchnięć nożem w głowę i w piersi, z których jedno przeszyło serce tak, że nieszczęśliwy natychmiast wyzionął ducha. Tego, który się z popełnionej zbrodni chwalił i jeszcze jednego zbrodniarza aresztowano.

* **Copoty.** Robotnik Wirdich z Gletkowa i rob. Zabel, zamordowali niewiastę, której zwłoki w tych dniach morze wyrzuciło na ląd. Zostali oni aresztowani, ponieważ padł na nich podejrzenie, że wspólnie zbrodni się dopuścili i dla ukrycia śladów ciało Zablowej wrzucili do morza.

* **Katowice.** W czwartek zasypanych zostało w tutejszej kopalni »Saturn« 6 górników, 3 z nich zginęło na miejscu, 3 zaś odniosło ciężkie uszkodzenia.

* **W Hagenau**, w Alzacyi, służący pewnego oficera za to, że ubrał się w jego uniform i paradował po ulicach, skazany został na 4 lata więzienia. Dzienniki niemieckie donoszą, że żołnierz ów jest Polakiem. — Surowa to kara w porównaniu z karami, jakie nakładają na podoficerów obchodzących się nieraz po zwierzęcemu z podwładnymi.

Rozmaitości.

Dla czego płakali? Zabawną anegdotę z posiedzenia komitetu komedyi francuskiej kwalifikującego sztuki do grania, opowiedział Feliks Duquesnel w swych »Petits Memoires« w »Liberte«. Czytano trzyaktowy dramat, musiał on być bardzo wzruszający, gdyż cały komitet zdawał się być głęboko przejęty treścią, nie obyło się nawet bez łez, od których się żaden z członków wstrzymać nie mógł. Kiedy pierwsze wzruszenie minęło, podczas pauzy wszczęto dyskusyą nad czytanym dramatem. Widziałem cię płaczącego, rzekł jeden z członków komitetu do drugiego, twoje wzruszenie udzieliło się i mnie i poszedłem za twym przykładem. Sztuka cię wzruszyła, nie prawdaż? W rzeczywistości sztuka nie jest wzruszająca! Winien temu tylko Doyen, który aż chustką łzy musiał ocierać... Ja zrobiłem to samo, za naszym przykładem i inni... W tejże chwili do rozmawiających przybliżył się Mounet Sully. — Panie kochany, co to za wzruszający dramat! — Co takiego? O czem pan mówi? Sztuka, którą czytano. Rzecz nie zła, mnie wcale nie wzruszyła... Jakże to przecież pan miał pełne oczy łez... Myli się pan łaskawy, muszka jakaś wpadła mi w oko i tarłem ją chustką, bo mnie palić zaczęło i stąd łzy! — I z przyczyny muszki w oku pana Mounet Sully płakał cały komitet.

Dla wydalonych abituryentów

złożyli w redakcyi „Gazety Olsztyńskiej"

S. P. z Olsztyna	1,—
R. M. „	—,50
Razem	1,50

Komitet toruński zebrał dotychczas 1853,10 mk. i uprasza o dalsze ofiary na dzielną młodzież, bo potrzeby są wielkie.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Paszliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)